

Słowa kluczowe: Nussbaum, miłość, samowiedza, moralność, podatność na zranienie

Keywords: Nussbaum, love, self-knowledge, morality, vulnerability

Maciej Papierski

UNIwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie
Wydział Filozofii Chrześcijańskiej

KOGNITYWNA FUNKCJA MIŁOŚCI WEDŁUG MARTHY C. NUSSBAUM

Poniższa praca poświęcona jest poglądom współczesnej myślicielki amerykańskiej, Marthy Craven Nussbaum. Filozof ta prezentuje interesującą i wartościową wizję miłości, która, choć nosi znamiona oryginalności, to jednocześnie, w pewnych punktach, skłania do sformułowania krytyki. Aby jej dokonać, skupimy się zwłaszcza na podejmowanych przez Nussbaum analizach zjawiska miłości w pewnym szczególnym aspekcie, a mianowicie w aspekcie świadomości tego, że się kocha. Dla Nussbaum odkrycie i zrozumienie przeżywanej miłości stanowi jedno z najdonioślejszych zadań związanych z samopoznaniem człowieka. Zauważa ona jednak, jak trudne jest to przedsięwzięcie (Nussbaum, 1990, s. 261). Należałoby bowiem najpierw ustalić istotne cechy miłości, których występowanie sprawia, że można mówić o kochaniu, następnie zaś osiągnąć taki stopień przejrzystości własnych przeżyć, by móc dokonać autodiagnozy. Trudności te może potęgować fakt, że, jak się wydaje, miłość zaburza niekiedy zdolność obiektywnej oceny rzeczywistości, co znajduje wyraz np. w idealizowaniu ukochanej osoby czy wyolbrzymianiu różnego rodzaju niepowodzeń w relacjach z nią. Uznając zatem możliwość rozpoznania własnej miłości za istotny problem filozoficzny, podejmiemy również próbę samodzielnego odniesienia do pytań stawianych przez Marthę Nussbaum.

Amerykańska myślicielka przedstawia miłość jako zjawisko, co do zasady, paradoksalne. Istotę tego paradoksu dobrze oddaje tytuł jednego z jej esejów: *Love's Knowledge*. Można go bowiem rozumieć na dwa sposoby. Jeśli potraktuje się go jako skróconą formę *Love is Knowledge*, oznaczać on będzie „Miłość jest wiedzą”. Jeżeli zaś poprzedzone apostrofem „s” uznamy za znak formy posesywnej, otrzymamy „wiedzę” czy „znajomość” miłości. W pierwszym przypadku miłość jawi się jako samo rozpoznanie, w drugim zaś jako jego przedmiot, coś, do wiedzy o czym dopiero dochodzimy.

Z tej dwustronności wypływa zasadnicza kwestia: Czy istnieje miłość nie-uświadomiona? Czy miłość, która nie jest przeżywana na płaszczyźnie psychologicznej, może być miłością? Pytanie to będzie towarzyszyć analizom podzielonym na dwie części, zgodnie z wymiarami problemu dostrzeganymi przez Nussbaum. W pierwszej skupimy się na koncepcji miłości jako szczególnego rodzaju wiedzy, w drugim zaś na cechach istotnych miłości, które pozwalają stwierdzić jej istnienie. Ostatnia, trzecia część pracy będzie miała charakter nieco bardziej ogólny. Wnioski z dwóch poprzednich zostaną w niej poddane krytyce w taki sposób, by wskazać na ewentualne braki w poglądach Nussbaum i zaproponować ich udoskonalenie.

CZY MIŁOŚĆ JEST WIEDZĄ?

By wytłumaczyć, na czym miałyby polegać natura miłości jako wiedzy, autorka posługuje się pojęciem doznania kataleptycznego, zaczerpniętym od stoików, a konkretnie od Zenona z Kition (Nussbaum, 1990, s. 265). Doznanie kataleptyczne polega na tym, że coś jawi się człowiekowi z całą oczywistością, czy też, mówiąc językiem Kartezjusza, prezentuje się jako „jasne i wyraźne”. Nussbaum przywołuje metaforyczne obrazy, którymi Zenon ilustruje *katalepsis*. Umysł miałby przypominać wówczas szalę wagi, na którą położono bardzo ciężki odważnik. Musi poddać się jego ciężarowi. Nussbaum powtarza za Zenonem, że istnieją doznania tak silne, że ich prawdziwość nie może zostać zanegowana.

Amerykańska myślicielka zauważa jednak, że stoicy wykluczają z zakresu pojęcia *katalepsis* różnego rodzaju doznania wewnętrzne, np. doznanie miłości. Tymczasem, jej zdaniem, nie ma powodu, by je lekceważyć. Zadaje pytanie, na czym miałyby właściwie polegać różnica między pewnością, że się coś widzi, a pewnością, że się kogoś kocha (tamże, s. 266). W przypadku miłości mogą się, z biegiem czasu, piętrzyć trudności, jednak, co do zasady, człowiek, zdaniem Nussbaum, zna oczywistość jej doświadczenia. Jej pewność jawi się w umyśle tak samo jak pewność jakiegokolwiek innego faktu. Nussbaum zaznacza, że wedle

stoików, za którymi podąża, doznanie kateleptyczne nie tyle prowadzi do wiedzy, ile jest nią samo w sobie. Dlatego też miłość także należy traktować jako wiedzę.

Zanim jednak przejdziemy do omówienia konsekwencji tego typu ujęcia, potrzeba kilku uwag wprowadzających. Zastanawiające, że Martha Nussbaum pomija powszechnie znaną, obecną w kulturze typologię miłości. Starożytni Grecy znali rozróżnienie na *eros*, *philię*, *agape* (w erze przedchrześcijańskiej rozumianą jako miłość do członków rodziny, w tym zmarłych), myśl chrześcijańska wypracowała pojęcie *caritas*. Jak się wydaje, podział ten wynika z intuicji, że miłość jest zjawiskiem bardzo zróżnicowanym. W zależności od jej adresata, czy udziału namiętności, mówimy o relacjach mających pewien wspólny mianownik, lecz istotnie się od siebie różniących. Mówiąc prościej, trudno jest porównywać miłość do rodzica z miłością do małżonka, do przyjaciela, do Boga czy ojczyzny itd.

Wziąwszy pod uwagę, że za modelowy przykład Nussbaum obiera miłość Marcela do Albertyny z *W poszukiwaniu straconego czasu* Prousta, można byłoby wnioskować, że interesuje ją głównie *eros*, i że do niego będzie się odnosić. Stwierdzenie to należy jednak uzupełnić o dwie istotne wzmianki. Po pierwsze, siła *eros* ma u Nussbaum (2001, s. XXXI) znacznie szersze konotacje niż współcześnie rozumiana miłość erotyczna – jest to każde umiłowanie kogokolwiek czy czegokolwiek, któremu towarzyszy pasja, jakiegoś rodzaju namiętność. Zagadnienie to na razie tylko sygnalizujemy, by powrócić do niego w trzeciej części pracy. Po drugie, źródło miłości Nussbaum upatruje w ludzkiej zależności od innych. Człowiek kocha, ponieważ ma określone potrzeby, które muszą zostać zaspokojone: jest z natury istotą niepełną, nie potrafi osiągnąć pełni swojego człowieczeństwa bez innych ludzi czy bez różnego rodzaju dóbr. Toteż to, czy mówimy o przyjaźni, o miłości między kobietą a mężczyzną, czy o miłości matki do dziecka, ma dla niej drugorzędne znaczenie. Miłość pojawia się wtedy, gdy człowiek spotyka kogoś, kogo potrzebuje w szczególny sposób – żeby kochać, musi uznać prawdę o własnej zależności, posiadaniu potrzeb i, co za tym idzie, zaakceptować swoją bezbronność, podatność na zranienie (tamże, s. 65).

W tym kluczu Nussbaum interpretuje przypadek Marcela i Albertyny. Jest to jednak dość zastanawiający wybór, ponieważ relacja, o której mowa, ma wyjątkowo toksyczny charakter. Właściwszym słowem niż „miłość” byłaby tu raczej „obsesja”, i to o intensywnym zabarwieniu erotycznym. Rozwiązłość Albertyny budzi w Marcelu chorobliwą zazdrość połączoną z niezdrową fascynacją, które popychają go do uwięzienia jej w domu. Historia tej miłości to dla Nussbaum jednak historia namiętności, która zostaje zanegowana i wyparta, by powrócić ze zdwojoną siłą. Uciskana przez Marcela kobieta decyduje się na ucieczkę. Aby poradzić sobie z cierpieniem, ten próbuje wytłumaczyć sobie, że Albertyna jest

tak naprawdę osobą złą, płytką i niegodną jego uczucia. Pragnie postrzegać siebie jako człowieka samowystarczalnego, którego własny wysiłek i zalety charakteru ustrzegą przed, jak chce sądzić, „głupstwami miłości”. Ta strategia racjonalizacji doprowadza go do względnego spokoju ducha. Kiedy jednak, po czasie, dowiaduje się, że Albertyna zginęła podczas jazdy konnej, popada w rozpacz i całość jego intelektualnego wysiłku zostaje obrócona wniwecz. Staje się oczywiste, że nadal ją kocha. Zdaniem Nussbaum (1990, s. 266), opis przeżyć Marcela jest przykładem doznania kataleptycznego *par excellence*, i przemawia za tym, że miłość jest wiedzą. Jego uczucie do Albertyny przedstawia się w jego umyśle jako niemożliwy do zanegowania fakt, niezależnie od jego woli, która skierowana jest na całkowite wymazanie tej relacji z jego życia.

Na pierwszy rzut oka może wydawać się zastanawiające, dlaczego uczucie zestawiane jest, czy nawet utożsamiane, z wiedzą. Kulturowe przyzwyczajenie każe stawiać uczucia niejako w opozycji do rozumu, traktować je jak krótkie, doraźne poruszenia, zaciemniające raczej niż rozjaśniające obraz rzeczywistości (w ramach opozycji serca i rozumu). Jeśli wspomni się ponadto klasyczne kryteria intersubiektywnej zrozumiałości i komunikowalności, powstaje pytanie, na jakiej zasadzie Nussbaum może uznawać miłość – zwłaszcza miłość rozumianą jako uczucie – za wiedzę.

Takie podejście, jak się wydaje, stanowi pokłosie jej rozumienia emocji, które pełnią, jej zdaniem, istotną funkcję kognitywną. Nie są one ślepyimi, zwierzęcymi siłami, lecz wskazują na to, co człowiek uważa za istotne. Powiada wręcz, że emocje to sądy wartościujące wobec tego, co człowiek uważa za ważne, a co pozostaje poza jego kontrolą (Nussbaum, 2003, s. 19). Innymi słowy, aby coś wzbudzało w człowieku emocje, musi wiązać się w jakiś sposób z jego potrzebami, z drugiej zaś wymykać się absolutnemu wpływowi jego woli. Nussbaum uważa, że to uczucia czynią nas ludźmi, ponieważ są echem czysto ludzkiej zdolności wartościowania. Powołując się na przykład z Prousta, powtarza za nim, że dla czystego rozumu zieleń oczu ukochanej osoby jest tym samym, co zieleń jakiegokolwiek innego przedmiotu, np. ornamentu na ozdobnym talerzu (Nussbaum, 1990, s. 264). Powstaje jednak pytanie, czym miałyby być ten „czysty rozum” i jaka właściwie część ludzkich władz miałyby dokonywać wartościowania. Analiza tekstów Nussbaum nie dostarcza jasnej odpowiedzi na to pytanie, choć wydaje się, że istotną rolę odgrywa tutaj pewna pasywność wpisana w naturę człowieka. Ludzie i rzeczy pociągają nas, a my poddajemy się ich sile, ponieważ mamy pewne braki, które muszą zostać wypełnione. Zdaniem Nussbaum, nie da się jasno przeprowadzić granicy między rozumną a nierozumną częścią woli, ponieważ nasze dążenia nie są efektem czysto racjonalnego wyboru, raczej mają ugruntowanie w naturalnych

potrzebach. W każdym razie, według niej, emocje nie mogą być sprowadzone do naszych biologicznych odruchów. Te budzą się dlatego, że tkwią w nas pewne mniej lub bardziej uświadomione sądy wartościujące.

Nussbaum podejmuje także problem intersubiektywności miłości jako wiedzy. Miałaby być ona osiągalna dzięki powszechności ludzkiego doświadczenia. Kluczem do wiedzy o charakterze moralnym jest empatia (Nussbaum, 2003, s. 297). Pozwala ona zrozumieć, że przeżycia drugiego człowieka są podobne do naszych własnych. Nussbaum (tamże, s. 25) próbuje wykazać, że wszystkie uczucia mają podobną, wewnętrzną strukturę (np. smutek budzi się wtedy, kiedy tracimy to, co dla nas ważne). Mimo że nie wiemy, jak ktoś przeżywa miłość, wiemy, że ją przeżywa, podobnie, jak nie wiemy, jakie obrazy myślowe towarzyszą danym pojęciom u różnych ludzi, a jednak mamy prawo sądzić, że odnoszą się one do tych samych przedmiotów. Co do możliwości komunikowania własnej miłości, myślicielka wskazuje na znaczenie tzw. języków subtelných, zwłaszcza środków poetyckich i muzyki (tamże, s. 614). Poszerzają one spektrum wyrazu dzięki posługiwaniu się analogią. Przeżywamy coś, co dzięki sztuce może być porównane do innych zjawisk i przez nie rozumiane. Zwłaszcza jednak sprawa muzyki wydaje się tu nieoczywista. Dyskusja, czy i na ile muzyka jest sama z siebie semantyczna (sama z siebie, czyli bez nadania określonego kodu, jak np. w przypadku barokowych figur afektywnych), pozostaje otwarta.

Należy jednak zauważyć, że miłość jest niekomunikowalna w tym sensie, iż zrozumienie, że ktoś kocha, a nawet, dlaczego kocha (o ile podanie powodów nie zamienia miłości w interesowną zależność), nie powoduje, że sami zaczynamy kochać zgodnie z cudzym rozpoznaniem. Jeśli przeżycie miłości jest wiedzą w klasycznym rozumieniu, to powinno się udzielać tym, którym ta wiedza zostaje przekazana. Tymczasem wydaje się, że jest to wiedza niejako tajemna, zamknięta w konkretnej relacji, a więc, ostatecznie, niemożliwa do pełnego uzewnętrznienia. Dobrze ilustruje ten fakt rozróżnienie wprowadzone przez Alaina Badiou (2010, s. 63), który wskazywał, że czym innym jest „para” obserwowana z zewnątrz, a czym innym „Dwoje” – relacja, która ma swoją wewnętrzną rzeczywistość, niedostępną dla innych. Tylko kochający znają pełnię prawdy o swojej miłości. Trzeba jednak zaznaczyć, że Nussbaum nie rozpatruje – a przynajmniej nie przede wszystkim – miłości jako tego, co wydarza się „między” ludźmi, koncentrując się raczej na przeżyciach jednostki.

GRANICE MIŁOŚCI

Analizując przypadek z *W poszukiwaniu straconego czasu*, autorka formułuje dość niejasną tezę, że dopóki Marcel akceptuje swoją miłość do Albertyny, kocha ją, kiedy zaś stara się jej zaprzeczyć, jego miłość znika (Nussbaum, 1990, s. 264). Innymi słowy, kiedy postępuje wbrew swojemu rozpoznaniu, że Albertyna jest dla niego kimś ważnym i wyjątkowym, czyli kiedy próbuje tę odkrytą prawdę zafałszować, rzeczywiście jej nie kocha. A jednak, gdy dowiaduje się o jej śmierci, odczuwa ból, który uświadamia mu, że miłość tkwi w nim nadal. Wydaje się więc, że Nussbaum ma na myśli po prostu psychologiczny mechanizm wyparcia. Marcelowi udało się zidentyfikować z pewnymi sądami przeciwnymi do jego pierwotnego rozpoznania, jednak musiał tu też odegrać rolę jakiegoś rodzaju czynnik nieuświadomiony, który spowodował powrót dawnej miłości.

Problem przejścia między miłością a jej brakiem zdaje się stanowić główny przedmiot zainteresowania Nussbaum. Linie demarkacyjną między nimi miałby stanowić stosunek do cierpienia. Amerykańska myślicielka uznaje bowiem, że trudno mówić o miłości bez doświadczenia go (tamże, s. 273). Jej zdaniem, im coś dla nas cenniejsze, tym więcej bólu kosztuje nas zachowanie tego przy sobie. Dzieje się tak dlatego, że wspólnym rdzeniem wszystkich uczuć jest uznanie czegoś za ważne. Fakt ten tłumaczy, jej zdaniem, np. dlaczego miłość tak łatwo przechodzi w nienawiść, albo dlaczego ludzie tak dramatycznie przeżywają rozstania. Przyznanie czemuś wielkiej wartości jest niejako nadaniem potencjału, który z dodatniego może łatwo obrócić się w ujemny, w zależności od czynników zewnętrznych, na przykład losu czy kolizji naszych dążeń z wolą drugiego człowieka.

Nussbaum mówi, że dokładnie taki mechanizm da się zaobserwować w życiu Marcela. Po ucieczce Albertyny, jego wysiłki skoncentrowane były na pozbyciu się bólu. Chciał stać się samowystarczalny, negując prawdę o swojej zależności od ukochanej osoby. Tym samym odwrócił się od niej (tamże, s. 264). Dla amerykańskiej filozof, gdyby przyjął cierpienie, świadczyłoby to o jego prawdziwej miłości. Akceptacja takiego stanowiska rodzi jednak kilka problemów. Po pierwsze, powstaje pytanie, czy istnieje w takim razie miłość bez cierpienia. Dla Nussbaum odpowiedź na to pytanie jest z całą pewnością przecząca. Nie ma sensu nawet szukać od niego ucieczki, ponieważ musi się ono pojawić z natury rzeczy – odrzucając je, odrzucamy także miłość. Aby przestać go doznawać, musielibyśmy bowiem najpierw zanegować wartość ukochanej osoby. Dopiero z pozycji cierpienia uzyskujemy zresztą, jej zdaniem, odpowiednią perspektywę poznania miłości: stając niejako na jej obrzeżach, dostrzegamy ją w pełni. Aby opisać ten mechanizm, autorka posługuje się metaforą istoty, która zamieszkuje jednocześnie morze i ląd (tamże, s. 273). Stworzenie, które zamieszkuje tylko morze, nie zna go jako morza, ponie-

waż nigdy nie znalazło się poza jego granicami. Dopiero stanięcie na lądzie pozwala dostrzec granice i zrozumieć, czym jest życie pod wodą.

Drugim problemem, wynikającym bezpośrednio z pierwszego, jest problem tzw. miłości własnej, a konkretnie to, na ile mamy prawo walczyć o swój dobrostan. Każdy człowiek jest bowiem nie tylko podmiotem, ale i przedmiotem swojego działania. Według Nussbaum, bycie dobrym człowiekiem polega na angażowaniu się w dobro, które, jakkolwiek brzmi to paradoksalnie, może doprowadzić nas do całkowitego zniszczenia. Jej zdaniem, warunkiem cnoty jest pewnego rodzaju otwartość, która sprawia, że człowiek decyduje się kochać, mimo że wie, że może zostać zraniony, a nawet utracić wszystko, co posiada, łącznie ze zdrowiem psychicznym czy doskonałością moralną, np. podążając za przemożnym pragnieniem zemsty po utracie kogoś bliskiego (Nussbaum, 2001, s. 397). Wszelkie strategie, które człowiek przyjmuje, by ustrzec się przed cierpieniem, muszą wypływać, jej zdaniem, z egoizmu. Prowadzą zatem do zatwardziałości serca i, w konsekwencji, patologii moralnej. Ten moment diagnozy Nussbaum będzie stanowił punkt wyjścia do krytyki jej poglądów, której dokonamy w kolejnej części artykułu.

Powyższe analizy wskazują na pewien bardzo istotny fakt. Jeśli miłość to wiedza, to z pewnością wiedza zinternalizowana, czyli przeżyta. Należy ją więc rozpatrywać na płaszczyźnie egzystencjalnej; jest ona wiedzą innego rodzaju niż ta, której dostarczają wyniki badań laboratoryjnych w naukach szczegółowych. Warto nadmienić, że Nussbaum często powołuje się na Sokratesa, któremu niekiedy, w ramach powierzchownej krytyki, zarzuca się błędne przekonanie, iż wystarczy poznać dobro, aby dobrze postępować. „Poznać” w tym przypadku znaczyłoby jednak „zrozumieć i przeżyć”, „utożsamić się z”. Sokrates, jak możemy przypuszczać, nie wyznawał naiwnej wiary w to, że wystarczy znać katalog norm moralnych, aby zostać cnotliwym człowiekiem. Potrzeba raczej doświadczenia, które pozwoli na ukształtowanie się odpowiednich pojęć i sposobów postępowania w konfrontacji z rzeczywistością.

MIŁOŚĆ JAKO UKIERUNKOWANIE WOLI

Pierwsze zastrzeżenie, które narzuca się podczas lektury tekstów Nussbaum na temat miłości, powodowane jest wrażeniem, że jej zjawisko jest przez nią nadmiernie psychologizowane. Miłość rozpatrywana jest przez nią głównie na płaszczyźnie przeżyć psychicznych jednostki. Choć kontekst relacji i konkretnych postaw wobec ukochanej osoby jest obecny, to jednak wydaje się, że zagadnienia te schodzą niejako na dalszy plan, czy też są wtórne wobec samego przeżywania. Należałoby więc postawić myślicielce pytanie, jak sprawy mają się np. w przypad-

ku wieloletnich małżeństw czy, gdy wziąć pod uwagę miłość innego typu, więzi z rodzicami, słowem, takich, w których przyzwyczajenie może łatwo przykryć wrażliwość i uczuciową pobudliwość. Czy poza sytuacjami granicznymi, w których pojawia się całkowite widmo utraty danej relacji (np. śmierć bliskiej osoby), mamy metodę uzyskania całkowitej pewności, że rzeczywiście kogoś kochamy? Błędem byłoby także uważać, że pojawiające się cierpienie bezwzględnie przemawia za miłością. Może być ono bowiem obecne w bliskich relacjach w wyniku poczucia uciemnienia, znudzenia itd., kiedy zagrożone są inne dobra niż sama relacja (np. właściwa jednostce potrzeba autonomii, wolności czy spontaniczności, które zresztą z pewnością Marcel odebrał Albertynie, co Nussbaum przemilcza w swoich analizach).

Druga, zasadnicza wątpliwość pojawia się tam, gdzie Nussbaum mówi o odrzucaniu cierpienia. Wspomnieliśmy już, że wyrzekanie się go, by zachować siebie, amerykańska filozof traktuje jak egoizm. Należy jednak zaznaczyć, że pomija w ten sposób nie tylko moralny wymiar odpowiedzialności człowieka za siebie, ale także, poniekąd, różnorodność jego zobowiązań wobec innych ludzi. Człowiek dąży do zachowania siebie nie tylko w ramach zabiegania o własny komfort psychiczny, ale także przez wzgląd na tych, którzy go otaczają i którym jest potrzebny. Warto wspomnieć w tym kontekście nazwisko Lévinasa, który, choć uważa, że drugi człowiek wymaga od nas wszystkiego i jest się mu wszystko bezwzględnie winnym, to jednak obecność trzeciego – który staje się dla każdego „kolejnym drugim” – wprowadza według niego potrzebę sprawiedliwości (Krawczyńska, 1997, s. 127). Porównując myśl Lévinasa do poglądów Nussbauma, można byłoby powiedzieć, że ponieważ człowiek kocha różnych ludzi, trzeba w każdej miłości znaleźć zdroworozsądkową miarę, by móc je wszystkie urzeczywistnić. Amerykańska myślicielka dostrzega wprawdzie, że człowiek żyje w świecie licznych zobowiązań, które przy pewnym stopniu zaangażowania mogą okazać się nie do pogodzenia. Zderzenie między obowiązkami uznaje jednak za, często niepokonalny, konflikt moralny, którego żadne regulacje wpływające z koncepcji sprawiedliwości nie są w stanie przezwyciężyć na poziomie egzystencjalnym. Człowiek musi wybrać, przyjmując cierpienie i, nierzadko, obciążając się winą.

Wreszcie, choć Nussbaum krytykuje egoizm, którego wyrazem miałyby być ucieczka przed cierpieniem, należy zauważyć, że jej własna myśl nie jest wolna od możliwości postawienia podobnego zarzutu. Lokując bowiem źródło miłości w brakach ludzkiej natury i potrzebach, którym trzeba zadośćuczynić (*neediness*), Nussbaum odmalowuje wizję miłości, która jest bardziej czerpaniem i zależnością niż daniem i służbą. Nawet gdy w *Upheavals of Thought* opisuje spotkanie

Dantego z Beatrycze w Raju w *Boskiej komedii*, mówi, że ta jako jedyna zwraca się do niego po imieniu, co należy odczytywać jako metaforę faktu, iż miłość doprowadza człowieka do pełni, sprawia, że staje się kompletny jako ta konkretna jednostka (Nussbaum, 2003, s. 559). Dopóki Dante nie zostaje nazwany własnym imieniem, jego istnienie jest jakby niepełne, nieprzypieczętowane. Pytanie, czy myśląc w ten sposób, nie uprzedmiotawia się ukochanej osoby, to jest, mówiąc językiem Kanta, czy nie staje się ona środkiem do naszego własnego rozwoju, a nie celem samym w sobie. O dziwo, radykalny przykład takiego uprzedmiotowienia może stanowić studiowany przez Nussbaum przypadek Marcela i Albertyny – potrzeby Marcela przeradzają się w patologiczną zazdrość, która doprowadza go do odebrania drugiemu człowiekowi wolności. Mimo to nie należy imputować Nussbaum, jakoby miłość sprowadzała do zapełniania braków ludzkiej natury. Nacisk, który kładzie na problem akceptacji cierpienia, świadczy o tym, że za podstawową konieczność wiążącą się z miłością uznaje złożenie jakiegoś rodzaju ofiary. Pytanie jednak o sens tego cierpienia i jego obiektywną miarę.

Owocne mogłoby się okazać zestawienie koncepcji miłości prezentowanej przez Nussbaum z wizją miłości opartej na akcie woli nakierowanym na dobro drugiej osoby, którą wyznawali tacy myśliciele, jak np. św. Tomasz z Akwinu czy Karol Wojtyła. Pojmowali oni miłość jako relację osobową, której towarzyszy aktywna troska o prawdziwe i trwałe szczęście drugiego człowieka (Wierzbicki, 1959, s. 51–60). Po pierwsze, u Nussbaum także zaznacza się element woli. Miłość można, jej zdaniem, przyjąć lub odrzucić. Ma ona według niej charakter wiedzy, lecz przykład Marcela z *W poszukiwaniu straconego czasu* wskazuje, że można postąpić wbrew niej, to zaś jest już sprawą decyzji. Człowiek może nie chcieć osiągnąć tej wiedzy, czyli odmówić zinternalizowania prawdy moralnej. Tak więc, ostatecznie, u Nussbaum realizacja miłości zależy od woli. Co więcej, mówiąc o tym, że *eros* jest podstawową siłą moralną, amerykańska myślicielka wskazuje, że prawdziwie cnotliwy człowiek to ten, który kocha dobro, a więc chce, aby zaistniało. Jest to tym ciekawsze, że Nussbaum konsekwentnie odcina się od Kanta, krytykując go za surowy intelektualizm, podczas gdy jego stwierdzenie, że nie ma na świecie nic bezwzględnie dobrego poza dobrą ludzką wolą, mogłoby zostać przez nią zaakceptowane (Kant, 2016, s. 13). Nussbaum twierdzi bowiem, że nawet człowiek, który popełnia złe czyny, może pozostać dobry, jeśli są to czyny sprzeczne z jego wolą i jeśli prawdziwie miłuje cnotę (był to zasadniczy problem podejmowany przez greckich tragików, co zostaje przez nią obszernie opisane w *The Fragility of Goodness*). Istotna różnica między Kantem a Nussbaum polega wprawdzie na tym, że wola, jej zdaniem, nie jest autonomiczna, jak chciałby tego filozof z Królewca, lecz zależna od zewnętrznych dóbr, które ją pociągają.

Należy jednak zadać pytanie, czym właściwie jest dobro. Nussbaum uznaje, że miłość Marcela i Albertyny nadal jest miłością mimo zdrad, zniewolenia i upokorzeń. Jest ona niejako dobrem samym w sobie, tylko dlatego, że nosi nazwę miłości. Pozostaje jednak wątpliwe, czy w tej modelowej relacji pojawia się horyzont dążenia do rzeczywistego dobra drugiego człowieka, czy tylko do własnego zadowolenia. Na sam koniec należy zatem zauważyć, że wiedzy miłości nie da się sprowadzić tylko do świadomości tego, że się kocha. Należałoby także wiedzieć, jak kochać. Wydaje się bowiem, że miłości nie da się przekazać bez widocznych znaków. Musi się ona wyrażać w zespole określonych gestów i postaw, toteż ograniczanie jej analiz do warstwy przeżyciowej wyczerpuje tylko niewielką część problemu. W tym punkcie potrzeba właśnie odniesienia do koncepcji dobra, którą proponuje m.in. stanowisko tomistyczne. Pytanie jednak, czy *benevolentia* i realizowanie określonych działań, służących czyjemuś dobru, wystarczą, by mówić o miłości. Być może rację ma Nussbaum, dla której potrzebne jest poczucie autentycznej więzi i zależności, połączone z przekonaniem, które wyraża cytowana przez nią Ismena wobec Antygony, a mianowicie, że istnieją ludzie, po utracie których w życiu kochającego pozostaje wyrwa, i nic nigdy nie będzie w stanie jej wypełnić.

Powyższa praca poświęcona była prezentacji i krytyce pojęcia miłości w filozofii Marthy Nussbaum, ze szczególnym naciskiem położonym na problem rozpoznania tego, że się kocha. Amerykańska filozof rozumie miłość jako szczególnego rodzaju wiedzę moralną, opierającą się na poznaniu piękna czy wyjątkowości drugiego człowieka. W związku z tym, zdaniem Nussbaum, miłość nie tylko poznajemy, ale też poznajemy siebie i innego przez miłość. Przeprowadzone analizy wykazały, że zasadnicze zarzuty, jakie można postawić omawianej myślicielce, wynikają ze zbytnej psychologizacji zjawiska miłości oraz braku odwołania do określonej koncepcji dobra w jej poglądach. Powoduje to, że choć spostrzeżenia Nussbaum wydają się trafne i interesujące w wymiarze praktycznym i egzystencjalnym, to pozostają raczej na poziomie opisu pewnych mechanizmów życia moralnego, a nie ich fundamentalnego, filozoficznego wytłumaczenia. Z pewnością jednak Nussbaum jest gorliwą obrończynią stanowiska głoszącego, że afirmacja jednostki przez miłość stanowi najważniejszą treść ludzkiego życia, i należy po czytać to za wielką wartość jej filozofii.

Bibliografia:

- Badiou, A. (2010). Miłość. Tłum. M. Polak, *Znak* (2).
- Kant, I. (2016). *Uzasadnienie metafizyki moralności*. Tłum. M. Wartenberg. Komorów: Wyd. Marek Derewecki.
- Krawczyńska, D. (1997). Tożsamość według Lévinasa. *Twórczość* (7), 125–127.
- Nussbaum, M. C. (1990). *Love's Knowledge*. Oxford University Press.
- Nussbaum, M. C. (2001). *The Fragility of Goodness. Luck and Ethics in Greek Tragedy*. Cambridge University Press.
- Nussbaum, M. C. (2003). *Upheavals of Thought. The Intelligence of Emotions*, Cambridge University Press.
- Wierzbicki, S. (1959). Uczucie miłości według św. Tomasza z Akwinu. *Roczniki Filozoficzne*, 51–60.

COGNITIVE FUNCTION OF LOVE ACCORDING TO MARTHA NUSSBAUM

SUMMARY

The aim of the paper is the analysis of Martha Nussbaum's views on the problem of love, namely, its proper recognition. Nussbaum describes love as a specific type of knowledge, which involves undeniable impression of particular beauty of another person, followed by its moral acceptance and devotion to it. At the same time, she argues that one of the most fundamental features of love is its vulnerability to suffering, denial and self-deception. Therefore, she seeks for a criterium that would allow to discern loving from not loving. In the paper, first, the problem of love as knowledge in Nussbaum's philosophy is analysed. In the second part, Nussbaum's view on the limits and boundaries of love is discussed. Finally, consideration of possible enhancements that could be introduced to Nussbaum's thought about love is made, with reference to views of another thinkers, such as Aquinas, I. Kant or E. Levinas.

Article submitted: 16.04.2018; accepted: 8.05.2018.